Nr 262. Kraków, 14 Listopada — Niedziela. Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyńczy Nro Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się opłata od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 13 listopada.

Dalsze uwagi o reformie sądownictwa ze względu na dobrobyt Galicyi, uzupełniają artykuł wczorajszy na tem miejscu podany:

II.

Powszechnie wiadomo, że sądownictwo cywilne w pierwszej instancyi sprawują u nas sądy kolegialne, czyli trybunały i sądy pojedyncze, czyli powiatowe. Tam rozstrzyga każdą sprawę kolegium najmniej z trzech sędziów złożone, tu jeden sędzia za wszystko odpowiedzialny. Pod względem jurysdykcyi, która jest dosyć skomplikowaną, można ogólnie powiedzieć, że sądownictwu powiatowemu podlegają wszystkie sprawy włościańskie i drobne miejskie, wymagające prędkiego i stanowczego działania, do których zwykle stosuje się kilkanaście rodzajów nadzwyczajnego postępowania, trybunałowi zaś wszystkie sprawy większe: jak handlowe, wekslowe, tabularne itp. gdzie zwyczajne piśmienne postępowanie przeważa.

Widzimy zatem, że sądownictwo powiatowe ma ogromne znaczenie w dotychczasowej organizacyi, zwłaszcza w naszym kraju, w którym niema ani sądów pokoju, ani należycie gminy zorganizowanej, któraby jakąkolwiek władzę wykonywała, a ciemnota mas daje wielkie pole różnym wyzyskiwaniom. Jakiegóż to trzeba sędziego powiatowego, który sam jeden postawiony na czele tych wszystkich spraw całego powiatu, obejmującego czasem kilkadziesiąt tysięcy ludności, z dodatkiem jednego lub dwu adjunktów, ma według ustawy wszystkie sprawy ustnie i szybko załatwić, t. j. brać protokólarne skargi, wydawać sumaryczne i drobiazgowe wyroki, odbywać komisye prowincyonalne, przeprowadzać pertraktacye spadkowe, czuwać nad majątkami sierót i osób bezwłasnowolnych, a nadto wykonywać całe sądownictwo karne w przekroczeniach, pomagać w dochodzeniu zbrodni, i załatwiać tysiączne czynności manipulacyjne jako przełożony sądu. Zdawałoby się, że na taką posadę, ktora żąda nadzwyczajności jednego człowieka i wkłada na niego tyle obowiązków, zwykle dobiera się ludzi nadzwyczajnych z sędziów, daje się im wysoką rangę i dobrze się ich płaci. Tymczasem u nas te wszystkie względy zazwyczaj bywają pomijane: sędziowie powiatowi mają VIII rangę (1400 złr.), mianuje się ich z adjunktów według kolei starszeństwa, a choćby który okazał się najbardziej nieodpowiednim, tak długo pozostawia się go na jego posadzie, dopóki się nie wybyje, albo sam nie ustąpi, lub za karę usunięty nie zostanie. Z tego to powodu sądownictwo powiatowe u nas wiele pozostawia do życzenia i jest powodem ciągłych utyskiwań nietylko ludności i władz wyższych.

Większa połowa dochodzeń dyscyplinarnych dotyczy powiatów, chociaż tylko mała liczba nadużyć i nieporządków dla braku odpowiedniej kontroli [illegible] wychodzi na jaw.

Stosunki powiatowe są czasem tak okropne, że działają odstraszająco dla znacznej liczby kandydatów, którzy dla tego różnemi sposobami usuwają się od praktyki powiatowej z niekorzyścią dla siebie i ogółu. Częste sesyje między sędziami powiatowymi a adjunktami działają demoralizująco, [illegible]

Wiele się przyczyn składa na te stosunki, [illegible] tylko w ciągłej kontroli, a [illegible] sądów powiatowych dostają się często ludziom niskiej rangi, mianowanym według porządku starszeństwa, bez względu na kwalifikacye, jakiej wymagać należy od przełożonego sądu.

Powszechnie w sferach sądowych przeważa zdanie, że sędziowie powiatowi powinni mieć rangę radców trybunału i z tegoż grona wysyłani być czasowo na powiaty w dowód pewnego odszczególnienia i obdarzenia większem zaufaniem, a gdyby się okazali nieodpowiedni, powracać nazad do kolegiów. Dziś np. zachodzi często taki stosunek, że jeżeli jaki sędzia powiatowy okaże się nieodpowiednim przełożonym, a nie można mu wytoczyć procesu dyscyplinarnego, niema środka zrobić go mniej szkodliwym, chyba dobrze skwalifikować i czekać na jego awans. Nie potrzeba szeroko się rozwodzić, jak taki stan szkodliwie oddziaływa dla sądownictwa i całego powiatu. Jest to zasadniczy błąd dotychczasowej organizacyi, wobec którego wszelka reforma powiatów jest niemożliwa.

Nie myślimy bynajmniej naruszać głównej zasady sądownictwa w Austryi, tj. że posady sędziów są stałe i nieusuwalne, a sędziowie w swoich orzeczeniach niezawiśli. [illegible] by sądy powiatowe znieść na przyszłość jako samoistne, a zrobić z nich rodzaj ekspozytur trybunałów, [illegible] sądy delegowane. Tylko przy takiej organizacyi możnaby się spodziewać lepszych owoców sądownictwa powiatowego i podnieść [illegible] i powagę.

Niema wątpliwości, że tylko sądy kolegialne dają największą gwarancyę sprawiedliwości i pod tym względem [illegible] prawnicy [illegible] przemawiał za pomnożeniem [illegible] sądów w Galicyi, i domagał się zaprowadzenia sądów kolegialnych w Wadowicach [illegible] połowy [illegible] z upragnieniem wyglądamy i tem słuszniej możemy się domagać jego spełnienia przy wprowadzeniu nowej procedury cywilnej. Tymczasem słychać [illegible] wadzenie nowej procedury, zatrzymując dotychczasową organizacyę powiatową. Znowu względy fiskalne, które tak długo opóźniają wprowadzenie ustnego postępowania, [illegible] prowadzić [illegible].

Trzeba zawczasu bronić się nam przeciw temu, gdyż doświadczenie nas poucza, że najlepsze ustawy w Austryi z braku odpowiednich wykonawców i [illegible] litera. Szczególnie Galicya [illegible] w siły sądowe od innych prowincyi, może na tem wyjść [illegible] zrobili [illegible] reforma [illegible] powiatowe. I tak: przy zaprowadzeniu nowej procedury karnej, podobno niektórym powiatom drugiego adjunkta [illegible] zamiast pomnożenia posad adjunktów [illegible] zabrano do hipotek.

Ten ostatni krok [illegible] Budwińskiego dyktowany przeważnie fiskalizmem, zadał dotkliwą ranę sądownictwu powiatowemu, które odtąd [illegible] w zachodniej części Galicyi upada, a które [illegible].

Należy nam się zastanowić, [illegible] sądowa [illegible] kosztów i zwiększenie budżetu ministerstwa sprawiedliwości, jak się tego powszechnie obawiają. [illegible]

Naprzód [illegible] ponieważ [illegible] manipulacyjna sądowa. [illegible] manipulanci [illegible] pisarzy [illegible] Dzisiaj wszyscy [illegible] nadużycia, albo nie mieć dostatecznych sił pisarskich. Dzisiaj we wszystkich prawie sądach tak powiatowych jako i kolegialnych, są ustawiczne zaległości w ekspedytach z powodu braku dostatecznych sił pisarskich i manipulacyjnych; ażeby tok spraw niedoznawał zwłoki, trzebaby je chyba w nieskończoność pomnażać i lepiej uposażać, co wszystko pociąga za sobą znaczne koszta. Ciągłe petycye dyurnistów są najlepszym dowodem ich smutnego położenia.

Ale nietylko pod względem manipulacyi oszczędzi skarb przy ustnej procedurze, lecz oszczędzić może i powinien w siłach konceptowych, jeżeli należycie zorganizuje sądy i zaprowadzi sądy pokoju. Jeżeli dzisiejszy nasz ustrój gminny i duch centralizacyi niepozwala myśleć o przeniesieniu części spraw sądowych cywilnych i karnych na sądy gminne, to jednak nic nie przeszkadza aby już dzisiaj zaprowadzić sądy pokoju, które tak znakomite oddają usługi sprawiedliwości i sądownictwu we Francyi. W naszym kraju, gdzie ludność nie jest upartą, i pieniactwo bywa sztucznie tylko podtrzymywane, czego dowodem, że w sądach znaczna część sporów ugodą bywa załatwioną, sądy pokoju byłyby bardzo pożądaną instytucyą i wiele spraw odjęłyby sądom zwykłym.

W takim razie możnaby okręgi sądów powiatowych zwiększyć, zrównać je z okręgami starostw i zamiast 187 sądów powiatowych, jak obecnie, zrobić ich 74. Natomiast z pozostałych sił, utworzyć kilka sądów kolegialnych więcej i z adjunktów porobić asesorów kolegialnych z głosem stanowczym w sprawach cywilnych i karnych.

Są to myśli nie nowe, lecz w sferach prawniczych często omawiane, dla tego należy się nad niemi dobrze zastanowić i pomyśleć o wprowadzeniu ich w życie.

Nareszcie trzeba się zastanowić, czy ustne postępowanie rzeczywiście przyniesie rządowi znaczny ubytek w dochodzie ze stępli. Gdyby ten wzgląd miał stać na przeszkodzie reformie procedury, łto chętnie każdyby wolał ponieść jeszcze większe stęple w sprawach sądowych a mieć dobrą i szybką sprawiedliwość, niżeli jak dzisiaj dawać mniejsze stęple, a natomiast płacić długie rachunki adwokatom za mnóstwo podań w jednej sprawie i stawiennictwa na różnych terminach dylacyjnych. Nic łatwiejszego przeto dla rządu jak zmniejszony dochód pokryć podwyższeniem stępli.

Mamy jednak przekonanie, że do tego środka rząd udawać się nie będzie potrzebował.

Dziś procesuje się tylko ten, co już nie ma innej drogi odebrania swej pretensyi, a nie jeden swoją pretensyę woli darować, niżeli narażać się na długi i kosztowny proces sądowy. Z zaprowadzeniem prędkiego postępowania z rozwojem stosunków ekonomicznych, do czego na wszystkich punktach zdążamy, ruch sądowy tylko się zwiększać może i powinien, zatem i dochód ze stępli będzie większy. Jest to prawo ekonomiczne tak pewne co do stępli, jak tego rząd zrobił doświadczenie co do znaczków pocztowych.

Wszystko zatem nagli, ażebyśmy na seryo pomyśleli o reformie sądowej, która sama jedna nie może pozostać w tyle, kiedy tyle innych spraw zdąża naprzód i wymaga pomocy sądowej.

Tych kilka uwag niechaj się przyczyni do wydobycia na jaw tej kwestyi i postawienia jej na porządku dziennym naszego programu i usiłowań ku wydobyciu się z upadku ekonomicznego.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 11 listopada.

(§§) Naszym posłom w Radzie państwa przypominamy wobec zbliżającej się sesyi jedną sprawę krajową, o której tylko pamiętać potrzebują, aby rząd nie działał zbyt powoli, bo zresztą nie przedstawia już ona żadnych trudności merytorycznych. Mamy tu na myśli sprawę założenia krajowej szkoły weterynaryi we Lwowie, która tyle przechodziła kolei zmiennych jak żadna inna sprawa krajowa. Pierwotnie jak wiadomo Sejm uchwalił urządzić we Lwowie szkołę weterynaryi kosztem funduszu krajowego, który na ten cel poniósł już bardzo znaczny wydatek. Zakupiono bowiem we Lwowie realność za 66,000 złr. wydano na przekształcenie realności stósownie do wymagań znawców około 34000 złr. razem tedy wydano sto tysięcy. Stało się to wszystko przed pięciu laty, więc do kosztów trzeba jeszcze dodać sporą sumkę jako ubytek procentu, gdyż realność przekształcona na szkołę, z dużemi salami bez kuchni i innych attynencyj pomieszkań zwyczajnych, nie mogła być całkowicie wynajmowaną i przynosiła zawsze czynsz bardzo skromny. W roku 1875 Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zaniechać dalszych robót budowlanych około realności, cofnął uchwałę przyjmującą koszta urządzenia szkoły na fundusz krajowy i wezwał rząd, aby to na koszt skarbu państwa uczynił, ofiarując mu za to realność i stałą subwencyę krajową 2000 złr. Pięć lat kołatał Sejm, a za jego przykładem a raczej w skutek jego polecenia Wydział krajowy to do namiestnictwa to do ministerstwa, ale do roku 1879 t. j. do wejścia hr. Taaffego w skład gabinetu, niepodobna było otrzymać kategorycznej odpowiedzi. Niemożna było nawet domyśleć się, jak ta odpowiedź wypadnie, bo szkołą weterynaryi zajmował się: br. Lasser i Dr Stremayr a jeden minister odwoływał to, co drugi przyrzekał. Br. Lasser stanowczo raz w Radzie państwa oświadczył że szkoła weterynaryi we Lwowie jest niezbędnie potrzebną nawet ze stanowiska państwowych interesów, Rada państwa jakkolwiek w większości swojej wówczas centralistyczna, milcząco podzielała zdanie ministerstwa spraw wewnętrznych. Wydział krajowy już się przygotowywać zaczął do oddania rządowi realności a tymczasem minister oświecenia Dr Stremayr wysłał do Lwowa reskrypt, z którego wypływało, że jeżeli sejm galicyjski życzy sobie mieć szkołę weterynaryi we Lwowie, to wolno mu to uczynić kosztem funduszu krajowego. Hr Taaffe położył kres tej niepewności oświadczając gotowość uwzględnienia życzeń kraju, które w tej sprawie pewnie zupełnie są zgodne z interesami państwa. W skutek polecenia hr. Taaffego przed rokiem zjechał do Lwowa dyrektor wiedeńskiej szkoły weterynaryi, radca dworu Dr Röll, obejrzał z członkiem Wydziału krajowego Dr Wereszczyńskim realność i wyraził się życzliwie o całej sprawie. Życzliwa musiała być także pierwsza relacya Dr Rölla, bo zaraz po jego odjeździe nadeszła odezwa do Wydziału krajowego, w której rząd wykazał, co jeszcze uczynić potrzeba dla zupełnego zastósowania realności do potrzeb szkoły, ile katedr wypadnie otworzyć w szkole, jakich to wydatków wymagać będzie i t. d. Zarazem wezwał rząd Wydział krajowy do oświadczenia, czy gotów jest oddać mu do dyspozycyi niezużytą resztę funduszów, które sejm pierwotnie na założenie szkoły weterynaryi przeznaczył. Chodziło tu tylko o kilkanaście tysięcy, ale Wydział krajowy nie mógł samodzielnie rozstrzygać tej kwestyi, więc odniósł się do Sejmu a rządowi odpowiedział, że nie wątpi o pomyślnej uchwale, że zatem organa techniczne rządu mogą tymczasem dalej pracować bez obawy, żeby o sejm rozbiła się cała komplanacya. Inżynierowie namiestnictwa wzięli się rzeczywiście do pracy, oglądali starannie całą realność, ułożyli plany i wysłali je do Wiednia, a tymczasem Sejm zezwolił wydać rządowi resztę funduszu budowlanego, wyrażając przytem życzenie rychłego zakończenia sprawy. Taki jest stan rzeczy w tej chwili. Wszystko już jest przygotowane a raczej wszystko już ukończone. Potrzeba tylko, żeby rząd powiedział: stań się — a z początkiem przyszłego roku szkolnego już istniałaby we Lwowie szkoła weterynaryi. Nasi posłowie nie potrzebują więc ani przekonywać ministra, ani targować się o warunki. Chodzi tylko o to, aby hr. Taaffe dopełnił konsekracyi swojej decyzyi t. j. wstawił do budżetu na r. 1881 potrzebną kwotę, wydał statut dla nowego zakładu i rozpisał konkursy na ustanowione katedry. Jeżeli centralistyczna Rada państwa nie stawiała sprawie tej opozycyi za czasów bar. Lassera, to przypuścić można, że dziś nawet lewica nie założy *veto*, a gdyby to wbrew oczekiwaniu uczyniła, to można jej wykazać stenograficznemi zapiskami z posiedzeń poprzedniej Rady państwa, że powodują ją do oporu nie względy merytoryczne, lecz zaślepiona niechęć do wszystkiego, co ma wyjść na korzyść Galicyi, chociażby nawet z jej korzyścią łączyły się tak ściśle jak tutaj potrzeby i interesa całego państwa. Zatem pamiętać tylko trzeba o szkole weterynaryi a jest wszelka nadzieja, że ją w przyszłym roku mieć będziemy.

Lwów 12 listopada.

(§§) Na jednem posiedzeniu czterogodzinnem wywiązała się wczoraj ze swojego zadania ankieta dla podniesionej przez p. Pawła Popiela sprawy założenia internatów przy seminaryach nauczycielskich męzkich. Załatwiono dopiero zasadniczą stronę kwestyi a opracowanie szczegółowego elaboratu, który posłużyć ma Wydziałowi krajowemu za podstawę do przedłożenia dla Sejmu, przeznaczone zostało p. Pawłowi Popielowi. Elaborat ten przejść musi jeszcze przez ponowne obrady ankiety, ale skoro zasadnicza część sprawy jest już roztrzygniętą, a opracowanie szczegółów dostało się wypróbowanej ręce, więc można już dziś mówić o rzeczy, jako dojrzałej do merytorycznego załatwienia w Sejmie, bo o przyłączeniu się Wydziału krajowego do opinii fachowej komisyi prawie wątpić nie można. Według uchwały ankiety należy zalecić Sejmowi utworzenie internatu w lwowskiem seminaryum nauczycielskiem dla 50 kandydatów. Preliminując na każdego kandydata po 200 złr. rocznie, okaże się potrzeba wstawienia w budżet krajowy 10,000 złr. Jest-to ofiara niezawodnie znaczna, zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach, ale na fundusz krajowy nie spadnie cały ten ciężar, bo równocześnie z ustawieniem 10,000 złr. na koszta utrzymania internatu, będzie można wykreślić około 4000 złr. z kwoty uchwalonej dotąd w budżecie krajowym na stypendya dla uczniów seminaryów nauczycielskich. Koszta założenia i pierwszego urządzenia nie będą znaczne. Internat ma mieć według uchwały ankiety cechę wyznaniową, t. j. przeznaczony będzie tylko dla kandydatów chrześciańskiego wyznania. Szczegół ten może dać powód do uwag nieprzychylnych chyba tym, którzy zupełnie nie znają stosunków i wojują tylko frazesami. Cecha wyznaniowa internatu jest zupełnie uzasadniona w faktycznych stosunkach. Liczba Izraelitów uczęszczających do lwowskiego seminaryum nauczycielskiego jest dziś nieznaczna, a nadto zmniejszać się musi ciągle, bo najpierw zawód nauczyciela szkoły ludowej jest wcale nie ponętny dla młodzieży wyznania izraelskiego, a powtóre nawet wśród tak nieponętnych warunków izraeliccy kandydaci nie mają widoków uzyskania kiedyś posady, na której obsadzenie w myśl ustawy roztrzygająco wpływa gmina i rada szkolna miejscowa. Członek ankiety p. Dr Z. Sawczyński wyjaśnił tę kwestyę zupełnie, dodając, że spełnia zawsze obowiązek sumienia wobec zgłaszających się kandydatów izraelitów, przedstawiając im, jak niewdzięczny wybrali sobie zawód. Ale internat ma cechę wyznaniową! Ten fakt nagi wzięty zostanie za objaw nietolerancyi, hociażby p. Sawczyński napisał księgę całą z przekonywającemi objaśnieniami. Mniejsza o to; dla tych, którzy bezmyślnie wydają sądy o rzeczach i sprawach, ani Sejm ani nawet ankieta niemoże czynić takiego ustępstwa, żeby wydawała bezmyślne uchwały.

Ankieta górnicza skończyła także obrady swoje. W sprawie użycia subwencyi krajowej na poparcie przemysłu naftowego zaleciła ankieta Wydziałowi krajowemu zawiązanie rokowań z p. Łukasiewiczem w Ropiance i p. Zygmundim w Orowie o podjęcie głębokich wierceń na zajmowanych przez nich terytoryach naftowych. Co do dalszej subwencyi przez Sejm uchwalonej postanowiła ankieta zalecić Wydziałowi krajowemu rozpisanie dwóch nagród (800 i 400 złr.) za najlepiej opracowane dzieło lub podręcznik o wyrobie i zużytkowaniu wszelkich pobocznych produktów otrzymywanych przy wyrobie nafty. Oprócz tych premij mają być wyznaczone także nagrody dla każdego kto w pracy swojej wskaże nowy a użyteczny dla przemysłu naftowego pomysł exploatacyjny. Chcąc ułatwić wykształcenie fachowe kandydatom poświęcającym się studyom chemicznym z szczególnem uwzględnieniem exploatacyi naftowej, zaleciła

Część literacko-artystyczna.

Z wystawy obrazów.

I.

(Siemiradzki: „Rozbtiek żebrak.“ — Matejko: „Wit Stwosz dzieckiem“).

Kiedy „Pochodnie Nerona“ okrążają jeszcze stolice świata, zanim według przeznaczenia twórcy swego zajmą miejsce honorowe i stałą siedzibę w salach Sukiennic przyszłego Muzeum narodowego, artysta przysłał jakby w ich chwilowe zastępstwo, jakby na przypomnienie swego daru, jedno z ostatnich swoich dzieł „Rozbitka żebraka.“ Blask słoneczny, ciepło włoskiego nieba, pogoda, przestrzeń, dozwalająca przedmiotom martwym i żywym istotom występować z płótna i olśniewać widza sztuką dekoracyjną, wolną od małych, mechanicznych, że tak powiemy sztuczek, a bogatą jedynie zasobem studyów żywego ciała i wzorów z antyków klasycznego świata — oto znamiona, po których poznać można zawsze na pierwszy rzut oka płótna wychodzące z pracowni, która wydała „Jawnogrzesznicę“ i „Pochodnie Nerona.“ I tutaj odrazu poznajemy Siemiradzkiego, jak się poznaje wielkiego pisarza po jego stylu, czy pisze wielką epopeję, czy tylko rzuca na papier jakiś urywek, potoczną powiastkę.

Taką powiastką, epizodem bez określonej nawet ściśle epoki, jest „Rozbitek żebrak.“ Do złocistej, strojnie przybranej łodzi, po kamiennych schodach zstępuje wspaniałej postaci kobieta, może córka rzymskiego konsula lub senatora, ale może także jakaś księżna z bliższych nam wieków, bo przypomina piękności o blond włosach, jakie lubił malować Tycyan, jakie spotykamy u Tintoreta, co więcej nawet typ jednej z rafaelowskich Madon, sprowadzonej z wyżyn niebiańskich a tylko blaskiem arystokratycznej ozdobionej wykwintności. Wzięlibyśmy ją za córkę doży z czasów Foscharich, może za pokrewną Katarzyny Cornaro, gdyby łódź swym kształtem nieróżniła się od gondoli i gdyby w dali po nad morzem horyzont niewskazywał pasma gór przenoszących raczej widza, gdzieś do zatoki neapolitańskiej, w pobliże owej willi, w której niedawno ukazał nam artysta „Taniec wśród mieczów.“ Zwinny, pełen italskiej gracyi młody wioślarz podaje z łodzi rękę swej pani. Gdyby nieobnażenie jego brunatnych pleców, sądziłbyś z tej elegancyi, z tej pozy, jaką przybrał, że to jakiś wykwintny paź, ktory ukryć niezdoła cichej admiracyi, który wieczorem przy księżycu weźmie gitarę i śpiewać będzie pod balkonem swej pani.

Trzeba znać lud włoski, jak obdarty i obnażony umie jednak przybierać malownicze pozy, jaki zwinny, lekki, estetyczny w każdym swym ruchu, aby nie zadziwiła ta gracya prostego wioślarza, może niewolnika, w obejściu z tą dostojną panią, którą już w łodzi czeka orszak jej służebny. Pod murem stoi żebrak i zatrzymuje schodzącą, ukazuje jej obraz przedstawiający rozbicie okrętu. Ten obraz ma tłumaczyć przedmiot tej sceny i kontrast między przejażdżką morską w złocistej łodzi, a nędzą rozbitka, co z dalekiej podróży uniósł tylko życie i brudny łachman, którym na pół odziany.

Są ludzie, którzy najprostszy temat, tłomaczący się łatwo, lubią komentować za pomocą naciągaayeh allegoryi. Przyzwyczaili nas do tego zagadkowi niekiedy poeci, których zrozumieć nie można bez jakiegoś tajemniczego klucza. Wieleż podobnych kiuczów dorabiano niegdyś do Króla Ducha do Snu św. Salomei a nawet do Kordyana lub Irydyona. Zawsze jednak jedynym kluczem prawdziwym *passepartout* dla naszej poezyi w chwilach jej największej mglistości, bywała ogólna allegorya w tym jednym słowie: Polska. Niewątpimy, że myśl polska przewodniczy naszym artystom nawet wtedy, gdy natura ich talentu i kierunek ich studyów sprowadza w dziedziny dalekie i obce. Ale chęć tłomaczenia wszystkiego, szukania jakichś ukrytych tajemnic i otwierania ich za pomocą owego *possepartout* idei polskiej, prowadziłaby do pewnego dziwactwa. Słyszeliśmy już podobne pomysły allegorycznych komentatorów o znaczeniu Pochodni Nerona, a nawet o dziewczynie tańczącej wśród mieczów — miał to być, jak nas zapewniała pewna dama, obraz Polski, tej niewolnicy, której panowie dzisiejszego świata pod postacią rzymskich senatorów każą tańczyć wśród mieczów zewsząd na jej śmierć przygotowanych. Jeśli taki domysł był po prostu śmiesznym — to patrząc na owego Rozbitka naprzeciw tej strojnej damy, mimowolnie nasuwa się jakaś daleka analogia — ale jest to tylko powinowactwo myśli, obce może zamiarowi artysty.

Wszak zadaniem sztuki trącać o najgłębsze nasze uczucia, a któż wie, jakim łańcuchem wrażeń, gdy słuchamy, wzruszającej muzyki, płyną nasze myśli.

Biorąc obraz tak jak jest, a nieupatrując pod nim czegoś, czego on nie wypowiada — przyznać trzeba, że ma on więcej siły dekoracyjnej niż wyrazistości. Niemaluje się litość ani dumna odraza na obliczu pięknej ale posągowej pani — żebrak zaś najmniej do nas przemawia. Podziwiamy modelowanie ciała, niewidzimy prawie jego twarzy w połowie odwróconej. Obraz jest promienisty, radosny, świetny, jak wszystko co wyszło z palety Siemiradzkiego, ale ciepło włoskie ogrzewa niebo, powietrze, morze, nawet kamienie — tylko zimne choć piękne są twarze ludzkie.

W układzie obrazu podziwiamy pozy malownicze a naturalne każdej postaci, że tylko wspomnimy o trzech chłopcach grzejących się na murze, istnych dzieciach lazzaronów, dalej ten wyłączny dar Siemiradzkiego układania planów obrazu w coraz to głębszą dal, aż gdzieś po szczyty gór i rozpływających się w przestrzeni morza i obłokach nieba. Żal nam tylko, że na pierwszym planie artysta poskąpił nieco miejsca, że rozbitka zamknął w ciasnym kątku muru, a z drugiej strony, że wspaniałą perspektywę przeciął baldachimem łodzi, którego na pierwszy rzut oka nie można sobie wytłomaczyć. Pod tym baldachimem przyozdobionym jakimś zbyt wystającym szczytem, przegląda błękit morza, dalej szafir nieba, ale w tak wąskim przesmyku, że barwy zanadto się tu mięszają i tracą zwykłą u naszego artysty zgodę tonów, która panuje w całości obrazu.

Z trudnością oderwać się przychodzi od tego płótna, które zdaje się rozlewać jakąś jasność na całą salę. Okrążając ją zatrzymuje nas portret chłopięcia, o blond włosach przyciętych po słowiańsku nad czołem, błękitnych oczach pełnych wyrazu i budzących się natchnień. Chłopczyna bawi się rzeźbiąc coś nożem na kawałku drzewa. Portret ten bez spojrzenia na podpis, przyciąga do siebie i zatrzymuje, ale podpisu nigdybyś nie odgadł.

Kto tak dziecinne maluje główki, z taką miękością pędzla, z takim tonem spokojnym, łagodnym, prędzej domyślałbyś się ręki kobiecej, niżli tej ręki potężnej, która umie wydobyć na twarze wszystkie namiętności ludzkie, ale dzieciom nawet każe patrzeć z płócien dumnie i poruszać się jakąś siłą akcyi dramatycznej. Ten portrecik zupełnie jest różny od wszystkiego, cośmy kiedykolwiek widzieli z podpisem Jana Matejki — dowiadujemy się z tytułu, że to jest Wit Stwosz dzieckiem. Nie znamy epoki powstania tego obrazu, ale zdaniem naszem zasługuje on na szczególniejszą uwagę ze względu, że jest poniekąd przeciwieństwem i wyjątkiem w całym kierunku mistrza. A jednak ma na sobie piętno mistrza, choć tak niepodobny do wszystkich jego kreacyj. Nawet aksamitna sukienka sobolami obszyta, z innej rzekłbyś wykrojona sztuki, nie ustępuje aksamitom i futrom Matejki, ale niema tego połysku świeżości, tego tonu, co rzuca się w oczy, trzeba dopiero rozpatrzyć się w obrazie, aby dojrzeć, jak to wszystko malowane. Ten mały Wit Stwosz Matejki, to nowy dowód wszechstronności jego talentu.

Nieopodal tego portretu dziecka, nęcą nas dwa portrety Rusinek p. Zasiedatela i znów dwa obrazki z życia wschodniego Sandoza, lecz o nich następnym razem.

ankieta ustanowienie dwóch stypendyów krajowych, po 100 i 50 złr. miesięcznie. Na wniosek inżyniera-górnika p. Leona Syroczyńskiego oswiadczyła się ankieta górnicza za popieraniem z subwencyi krajowej oprócz przemysłu naftowego, także poszukiwań górniczych za innemi minerałami, jeżeli poszukujący wykaże się racyonalnym planem robót.

Uchwały ankiety nie stanowią oczywiście obowiązujących norm dla Wydziału krajowego, lecz tylko cenne wskazówki ludzi fachowych. Wydział krajowy jednak dotąd zawsze polegał na tych wskazówkach i zalecane sobie projekty przeprowadzał w granicach funduszów rozporządzalnych. I tym razem życzeniom ankiety górniczej stanie się pewnie zadość, o ile tylko fundusze na to zezwolą.

Zaczynają już powoli wypływać kwestye nowe, któremi sejm zajmować się będzie na przyszłorocznej sesyi. Są to dopiero zawiązki przedłożeń, ale do przyszłej sesyi sejmowej jest jeszcze tyle czasu, że wszystko może być przygotowane i opracowane. Jednę taką kwestyę poruszył rząd przesyłając Wydziałowi krajowemu — wyraźną zachętę do naśladowania danego przykładu — sankcyonowaną niedawno ustawę sejmu górnoaustryackiego o opiece gmin nad ubogimi. Jestto rzeczywiście jedna z najwięcej zaniedbanych kwestyj administracyi publicznej, a instytucye autonomiczne nic nie zrobiły dotąd dla poprawienia złego w sposób zasadniczy. Jak można wymagać wielkiej troskliwości i zapobiegliwości od ubogich gmin wiejskich, skoro nawet stołeczna gmina lwowska w kwestyi opieki nad ubogimi wstydzić się musi wobec każdego cudzoziemca. Bez udziału gminy, bez jej inicyatywy organizacyjnej wszelkie prywatne usiłowania dobroczynne, wszelkie towarzystwa i instytucye prywatne nie osiągną celu w zupełności. Nie chodzi tu o to, żeby nie było żebraków, bo tego nie dokaże żadna siła ludzka, ale to przecież jest możliwem do osiągnięcia, żeby żebractwo nie grasowało po domach, ulicach, jednem słowem wszędzie w sposób wstrętny, prawdziwie stambulski. We Lwowie nie można przejść ulicą, żeby co kilka kroków przynajmniej nie trzeba się było spotkać z wstrętnemi widokami ludzi wyruszających o świcie wprost z szynkowni na ulicę, aby wykonywać przemysł żebraczy z obnażonemi ranami, z pożyczanemi *ad hoc* dziećmi i t. d. Skupienie wszystkich ofiar dziś bez kontroli i marnie rozrzuconych, zorganizowanie pomocy publicznej i większy nadzór policyjny wyjdą z jednej strony niezawodnie na korzyść rzeczywiście ubogich i godnych wsparcia, a z drugiej strony wyświadczą wielką przysługę ogółowi.

Wiedeń 12 listopada.

(*A*) „Bank dla krajów austryackich“ ukonstytuował się wczoraj dokonaniem wyborów do Rady zawiadowczej. Nie ulega już wątpliwości, że dotychczasowy marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki zostanie gubernatorem banku tego, o czem zresztą już świadczy wybór jego do Rady zawiadowczej. Hr. Wodzicki powrócił już z Pesztu, gdzie miał posłuchanie u N. Pana. Wszyscy autonomiści muszą bankowi temu życzyć najlepszego powodzenia, ponieważ instytucya wspomniona powołaną została do życia przez ministra skarbu Polaka, ponieważ bank nowy ma za zadanie współzawodniczyć z innemi wszechpotężnemi, po największej części wrogiemi obecnemu rządowi zakładami finansowemi, ponieważ na czele banku stanął Polak. Przestrzedz atoli należy z góry i stanowczo przed mylnem ocenieniem, jakie w kraju tu i owdzie znajduje „Länderbank“. Rozeszła się bowiem fałszywa opinia, jakoby nowy bank był zakładem rządowym, lub z gabinetem obecnym związany. Życzymy rządowi dzisiejszemu jak najdłuższego bytu, ale wszak nikt sobie zataić nie może, że nowy bank przeżyje ministerstwo hr. Taaffego. Złe byłyby widoki „Länderbanku“, gdyby było inaczej. Opinia owa mylna w kraju zagnieździła się do tego stopnia, że nawet nadchodzą tu wprost do rządu podania o posady w nowym banku. Rzecz trudna do uwierzenia, ale przecież prawdziwa. Podobna opinia, na wskroś mylna, może nie tylko łudzić, a następnie rozczarować pojedyncze osoby i kapitały, ale co ważniejsza, zaszkodzić rządowi, na który spadłaby odpowiedzialność za kroki i postanowienia „Länderbanku“. Między rządem obecnym a nowym bankiem niewątpliwie panować będzie stosunek sympatyczny. „Länderbank“ nie będzie robił rządowi ani trudności, ani opozycyi, ani na polu politycznem, ani na finansowem, rząd zaś zapewne przy równych warunkach da pierwszeństwo nowemu bankowi odnośnie do operacyj lub transakcyj skarbowych. Oto wszystko. Niezawisłość banku od rządu jest rzeczą samą przez się zrozumiałą. Rządowi ani na myśl nie przyjdzie mieszać się do działalności nowego banku. Fakt nominacyi gubernatora przez N. Pana nie nadaje „Länderbankowi“ bynajmniej cechy rządowej, wszak i gubernatorów banku austryacko-węgierskiego, zakładu kredytowego ziemskiego mianuje także Cesarz. Rząd wyznaczy do banku tego swego komisarza rządowego, jak do każdego innego banku. Należy w tym kierunku oświecić opinię publiczną, aby później nieprzyjaciele obecnego gabinetu nieidentyfikowali banku nowopowstałego z rządem. Żadna z osób wpływowych w nowym banku nie pojmuje inaczej swego zadania, tylko tak, jakeśmy to właśnie wyłuszczyli.

Pruski minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg dopuścił się w sejmie berlińskim grubej nieprawdy, twierdząc w polemice z p. Windhorstem, jakoby „prasa polska“ zganiła zapał, z jakim Galicya przyjęła N. Pana, jako „niepatryotyczny.“ Dzienniki polskie w Galicyi — bo o tych tylko może być mowa — powinny wezwać hr. Eulenburga, aby wymienił owe pisma polskie, które wyrażały się w ten sposób. Sprawa to dość ważna, albowiem twierdzenia hr. Eulenburga gotowe uchodzić za pewnik i fakt, jeśli prasa polska stanowczo go nie odeprze. Całe wystąpienie hr. Eulenburga, to zagadka, to jakby zgrzyt żelaza po szkle wobec jednomyślnego zapału ludności galicyjskiej podczas pobytu N. Pana i wobec tak pełnej taktu postawy dziennikarstwa polskiego w kraju naszym przy tej okazyi.

Robią się tu niezwykłe wysilenia, aby wiecowi wiedeńskiemu nadać znaczenie jaknajwiększe. Domy mają być ozdabiane, okna oświetlone, a dziennikarstwo znowu dzwoni na alarm, jakoby państwo i narodowość niemiecka były zagrożone.

Rezultat wyborów w Linzu i w Bukowinie wzmacnia prawicę o 6 głosów.

Wiedeń 11 listopada.

(?) Wczoraj skończyły się obrady komitetu 18tu komisyi centralnej nad taryfami klasyfikacyjnemi dla całej Galicyi oraz i Bukowiny. Po ustanowieniu taryf dla reszty niezałatwionych powiatów rejonu lwowskiego, które wypadło w lżejszem stosunku od owych dla rejonu krakowskiego, przystąpił komitet do ogólnej debaty nad rejonem tarnopolskim, dla którego sprawozdawca komitetu objazdowego i komitet obradujący zachowali to samo postępowanie umiarkowane i ten sam sposób zgody z wnioskami rządowemi jak dla rejonów poprzednich. Przy obradach szczegółowych nad po jedynczemi powiatami uwzględnione pozostały wobec bezwarunkowo celnej dobroci gleby „podolskiej“ także należycie i niekorzystne stosunki odbytu i robocizny, a po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpił komitet do obrad nad taryfami dla lasów, których zestawienie przedłożył wydelegowany do tej czynności członek Fiscali. Ponieważ zestawienie to różniło się tylko nieznacznie od przedłożeń rządowych, przeto taryfy lasowe komitetu przyjęte zostały dla wszystkich trzech rejonów od razu *en bloc*.

Wynik tych obrad nad Galicyą wykazał wogóle tę zasadniczą zmianę, że jak według poprzednich wniosków Elsnera a względnie i komitetu objazdowego, taryfy klasyfikacyjne od zachodniej granicy Szlązka ku wschodniej Bukowiny się stale podnosiły, tak obecnie stoją one do siebie w stosunku więcej odwrotnym i odstopniowaniu odpowiedniejszem.

Że duch zgody i zasada słuszności, jakiemi komitet w dotychczasowych swych obradach się kierował, nie wypłynęły z nagłej czułości dla samej Galicyi, ale z niezbędnej konieczności pogodzenia interesów wszystkich krajów, dowiodły następne obrady nad Bukowiną, w których oprócz sprawozdawcy Dra Rzihy i referenta rządowego także Dr Zotta jako zastępca tego kraju, tudzież Krzeczunowicz niejednokrotnie głos zabierali. Ten ostatni wniósł formalne oskarżenie przeciw poprzedniemu referentowi centralnemu hofratowi Elsnerowi, iż zamierzał ubytki w podatku gruntowym proponowane bezprawnie dla prowincyj zachodnich wydobyć bez najmniejszego uzasadnienia, a zatem samowolnie przeważnie z Galicyi i Bukowiny, proponując dla drugiej podwyższenia o przeszło 90%! Po tej debacie ogólnej i rozprawach szczegółowych przyjęte zostały i dla Bukowiny w pierwszem czytaniu taryfy zupełnie umiarkowane i stosowne ze względu na wyniki osiągnięte dla innych krajów.

Jutro rozpoczyna komitet obrady nad ostatnim krajem koronnym Czechami, a z załatwieniem tej sprawy ukończy pierwszą część swego zadania żmudnego. Uchwały powzięte dotąd w pierwszem czytaniu nie są decydujące, a taryfy ustanowione mają charakter tylko prowizoryczny. Na podstawie tych taryf przedsięweźmie dopiero rząd obliczenia przez zastosowanie ich do wiadomych wyników oszacowania w każdym powiecie każdego kraju i wykaże praktyczny skutek taryf uchwalonych przez komitet t. j. jaki ogólny dochód przypadać będzie dla każdego kraju według pojedyńczych spraw. Z wykazów tych poweźmie komitet z uwzględnieniem wyników przeprowadzonego reklasowania przekonanie, o ile sumy ogólne są odpowiednie rzeczywistym stosunkom wewnątrz pojedyńczych krajów, i krajów pomiędzy sobą, a możliwe zwichnięcie stosunkowości w jednym lub drugim kierunku będzie stanowić przedmiot dalszych obrad celem uchwalenia taryf poprawionych w drugiem czytaniu, które następnie wyjdą w trzeciem czytaniu jako ostateczne propozycye komitetu do przyjęcia przez pełną komisyę centralną. Bezpośrednio po uchwałach tejże komisyi wniesie rząd w Radzie państwa ustawę o ogólnej sumie podatku gruntowego, jaka ma być płaconą przez lat 15 i poczyni zarazem przygotowania tak do prowizorycznego rozkładu tegoż podatku na rok 1881, jak i do rozpoczęcia w pojedyńczych krajach postępowania reklamacyjnego przeciw ogłoszonym wynikom przeprowadzonej regulacyi podatku gruntowego, które w myśl ustawy z 28 marca 1880 r. do końca czerwca 1882 r. w zupełności ukończone, a do tego czasu uiszczone opłaty podatku ostatecznie wyrównane być mają.

Peszt 11 listopada.

(*A*) Czynności delegacyj wspólnych dobiegają kresu; warto więc zastanowić się nad rezultatem tychże pod względem polityki wewnętrznej. Wiadomą jest rzeczą, że centraliści w delegacyi mieli większość głosów po swéj stronie, że zatem i komisye, finansowa i petycyjna, złożone były z większości centralistycznej. Wobec więc tego, że w wiedeńskim parlamencie autonomiści są większości, że zatem autonomiści wywierają tam obecnie wpływ przeważny we wszystkich kwestyach, centraliści czuli, że w delegacyach mają jedyną sposobność okazać, że rząd wiedeński także na nich oprzeć się może, a nie wyłącznie na autonomistach. Czuli oni, że w téj jedynéj chwili mogą okazać się *regierungsfähig*, jeżeli w kwestyach, na których pomyślnem załatwieniu zależy rządowi, rząd ten poprą. Zdawało się tedy, że centraliści wynajdą taki sposób załatwienia spraw wspólnych, który stanowisko ich wzmocni. Tymczasem stało się inaczéj a nawet wprost przeciwnie. Zamiast porozumieć się przedewszystkiem z centralistami z Izby wyższéj w delegacyi zasiadającymi w kwestyach wojskowych, i wraz z nimi rokować z rządem o ustępstwa. Dr Sturm i Dr Demel rozpoczęli akcyę od traktowania wprost z rządem tj. z ministrem wojny, o późniejsze niż dotąd powoływanie żołnierzy do ćwiczeń wojskowych w mniemaniu, że w razie przystania na to ze strony ministra wojny, delegaci z Izby wyższéj także na to przystaną i w takim razie obydwa obozy centralistów z Izby niższéj i wyższéj zgodnie głosować będą mogły za rządowym budżetem wojskowym nadzwyczajnym. Centraliści z Izby niższéj przedstawili tedy ministrowi wojny to późniejsze powoływanie żołnierzy do ćwiczeń wojskowych jako warunek, od którego przyzwolenie swoje na nadzwyczajny kredyt wojskowy zależnem uczynili. Gdy minister wojny warunku tego nieprzyjął, nie pozostawało już centralistom nic innego, jak tylko albo zgodzić się na wszystkie propozycye rządowe, albo też rachując na głosy kolegów z Izby wyższéj, upierać się przy swojem. Niebaczni wybrali to drugie, nie przewidując że ci koledzy nie pójdą za nimi przy głosowaniu w pełnéj Izbie. Wbrew uchwałom komisyi budżetowéj przeszły w pełnéj Izbie wszystkie wnioski rządowe, a co najważniejsza na wniosek samychże centralistów z Izby wyższéj, z wyjątkiem jedynie tych pozycyj, od których sam minister wojny odstąpił w tym roku. A tak nieuratowali oni ani zasady oszczędzania grosza publicznego na armię, hasła pod którem zawsze wojowali w Radzie państwa, ani nie uratowali stanowiska swego publicznego, lecz owszem zaprzepaścili je prawie niepowrotnie. Nieumieli oni bowiem zjednoczyć się w delegacyi, lecz przeciwnie rozdwoili się z kolegami z Izby wyższéj w kwestyach najżywotniejszych dla monarchii, a tem samem dopomogli do zwycięstwa partyi autonomicznéj w chwili, kiedy ona była w mniejszości. I to wszystko stało się przez brak taktu politycznego, któryich, zdaje się, zupełnie opuścił. W takim rozkładzie centralistycznéj partyi smutno wypadnie dla niéj także ów partejtag zwołany na 14 b. m. do Wiednia przez Dra Koppa, Dra Sturma i Dra Schmykala. Partejtag ten już dla tego nie może mieć znaczenia doniosłego, że zaproszenia wydane są tylko dla pewnéj liczby centralistów z wyraźnem zastrzeżeniem, że oprócz zaproszonych nikt a nikt na tem zebraniu znajdować się nie może. Zbiorą się tedy tylko ci, którzy nie należą ani do tych, co podzielają zdanie Dra Kronawettera, ani do tych co podzielają zdanie deputowanych Zschoka i Walterskirchena; słowem, zbiorą się nie ci, którychby jeszcze dla siebie pozyskać wypadało, lecz ci, którzy zawsze i wszędzie jeden odcień partyi centralistycznéj reprezentowali, partyi, która jak się pokazuje, już się przeżyła. Celem wyłączności zaprosin na ów partejtag była niezawodnie obawa, że Dr Kronawetter się zjawi i powtórzy Herbstowi i wspólnikom wszystko to, co swoim wyborcom na Josefstadzie o ich rządach był powiedział. Wobec tego rozbicia centralistów, kierunek polityczny autonomistów nabiera coraz większego znaczenia w parlamentarnem życiu Austryi. Nadchodzi więc ważna dla autonomistów chwila, od któréj dalszy los tego stronnictwa zależy. Pracować nad podniesieniem ekonomicznem krajów, usunąć chroniczny w finansach deficyt, zaprowadzić ustawę przemysłową, któraby przemysłowi więcéj dawała opieki a wyzwoliła go od przewagi kapitalisty, zaprowadzić nową procedurę cywilną, położyć tamę grasującéj lichwie, a obok tego miarkować się w politycznych zapędach, skracać ile możności rozprawy i przeciągłość sesyj parlamentarnych, oto zdaje mi się warunki, od których zależy powodzenie dzisiejszéj większości w Radzie państwa. Marszałek krajowy Ludwik hr. Wodzicki bawi dziś w Peszcie.

Wiedeń 12 listopada. Pod przewodnictwem p. Eugeniusza Bontoux odbyło się posiedzenie austryackiego „Banku krajów koronnych“, celem ukonstytuowania. Przewodniczący skonstatował, że opłata 50 procent na 200,000 akcyj, które mają być emitowane, nastąpiła zgodnie z statutami. Deponowano 10,067,575 złr. w złocie w Banku Austryacko-Węgierskim a 9,932,425 w *Giro-und Cassa-Verein*, t. j. 20 milionów złr. czyli 50 milionów franków. Do Rady Zawiadowczej wybrani zostali: Hr. Ludwik Wodzicki; Eugeniusz Bontoux, prezydent *Union Générale*; baron Goedel-Lannoy, wiceprezydent Izby deputowanych Rady państwa; August Sneke, radca generalny Banku Austro-Węgierskiego; baron Franciszek Ringhoffer; S. Hahn, dyrektor kolei południowej; Karol Sarg właściciel fabryki; baron Ernest Gudenau-Mirbach, deputowany do Rady państwa; Wilhelm Denière, prezydent *Société Générale*; markiz Chateau-Renard, radca stanu; markiz Ludwik Beauvoir; wicehr. d'Harcourt. Równocześnie wybrani zostali cenzorami: August Miller-Aichholtz i Maurycy Pollak-Borkenau, a zastępcami Anatol de Lapeyrière i W. Flattich. Po dokonaniu wyborów oświadczył przewodniczący, że wszystkie koszta założenia włącznie z stemplem akcyjnym, który wynosił 300.000 złr., poniesione będą przez *Société de l' Union générale* w Paryżu, tak, że ciężar ten nie spadnie na towarzystwo.

— *Wiener Abendpost* ogłasza program uroczystości z powodu zaślubin Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa: we czwartek 10 lutego przyjazd króla i królowej Belgii z księżniczką Stefanią do Salzburga, przyjęcie na dworcu przez Następcę Tronu, obiad w cesarskim pałacu zimowym, następnie odjazd Następcy Tronu do Wiednia. Dnia 11 lutego podróż Ich król. Mości z księżniczką Stefanią do Wiednia; przyjęcie podobnie jak przy przyjeździe i odjeździe w Salzburgu, także na wszystkich stacyach, na których pociąg dworski się zatrzyma, przez naczelników władz i korporacye; namiestnicy towarzyszyć będą pociągowi na swych przestrzeniach. Cesarz Austryacki z Cesarzewiczem Rudolfem oczekiwać będą gości z Księżniczką-Narzeczoną na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu, gdzie zgromadzą się na powitanie naczelnicy władz i burmistrz Wiednia na czele deputacyi Rady miejskiej. Z dworca kolei zachodniej jazda do Schönbrunnu przez ulice, wzdłuż których wojsko tworzyć będzie szpaler. Najjaśniejsza Pani wraz z całą rodziną cesarską powita przybyłych w wielkiej galeryi zamkowej, poczem nastąpi recepcya dygnitarzy dworskich i państwowych. D. 12 lutego wielki obiad galowy w zamku cesarskim (*Hofburg*), wieczór bal w operze nadwornej. Dnia 13 lutego przyjęcie deputacyj przez Narzeczonych, wieczór wielki bal dworski w apartamentach ceremonialnych w zamku. Dnia 14 lutego w południe przeprowadzą się Najjaśniejsi Państwo i Ich dostojni goście do zamku. Wieczór wielki obiad rodzinny a nadto obiad dworski. We wtorek 15 lutego o godzinie 11 przed południem uroczyste zaślubiny; ślub dawać będzie kardynał-arcybiskup wiedeński, po południu *cercle* w zamku, wieczór uroczyste przedstawienia w obu teatrach nadwornych.

Rosya.

W szeregu spraw politycznych, toczących się obecnie przed trybunałem sądu wojennego w Petersburgu, trzecie z kolei zajmuje miejsce: „Zbrodniczy zjazd w mieście Lipecku (gub. Tambowska) frakcyi rewolucyonistów rosyjskich, zwanych „terorystami.“ Ciekawéj téj sprawy, jako światu nieznanéj jeszcze, uważamy za właściwe dać streszczenie nieco obszerniejsze.

Wskazówek, rzucających światło na tę sprawę, udzielił znowu ten sam morderca gubernatora Krapotkina Goldenberg, dzięki któremu wyjaśnione zostały wyczerpująco wszystkie inne sprawy polityczne, będące dziś w toku. Według jego wyznań, partya terorystów aż do r. 1879 nieposiadała żadnéj organizacyi, myśl zaś nadania jéj takowéj powstała dopiero po zamachu Sołowiewa 24 kwietnia i w tym też celu zwołano kongres do Lipecka. Dowiedział się on o tem w Kijowie, w końcu kwietnia 1879 r. od studentów Zundelewicza i Zubkowskiego; następnie zaś gdy przez studenta Kołatkiewicza został zawiadomionym, że zjazd w Lipecku odbędzie się w drugiéj połowie czerwca, niezmieszkał tam się udać. Przybywszy na miejsce z fałszywym pasportem pod imieniem Gerzera i zamieszkawszy w gospodzie moskiewskiéj, Goldenberg wszedł natychmiast w stosunki ze wszystkimi przybyłymi na zjazd rewolucyonistami, których było 15, między innymi zaś: Aleksander Michajłow, Mikołaj Kołatkiewicz, Andrzéj Żełobow, Stepan Szyrajew, Lew Tichomirow, Aleksander Kwiatkowski, Mikołaj Morozow, Michał Fomenko, Iwan Koszarnikow i Marya Nikołojewa. Wszyscy oni oczywiście mieli fałszywe pasporty pod innemi nazwiskami, w stosunkach zaś między sobą używali pseudonymow.

Areopag ten odbywał posiedzenia pod gołem niebem, za miastem, bądź w lesie, bądź też na łące. Punktem wychodnim w obradach był postulat, że główną stroną ujemną dotychczasowej agitacyi socyalno rewolucyjnej w Rosyi i głównym powodem niedostatecznego jej powodzenia i rozwoju jest to, że albo zupełnie ignorowano, albo przypisywano zanadto mało znaczenia walce politycznej z rządem, niedążąc dotychczas do przewrotu. Tymczasem rząd i reprezentowany przezeń ustrój państwowy, zwłaszcza zaś przy surowych środkach, powziętych ostatniemi czasy przeciw agitatorom, stanowią główną tamę w rozwoju działalności rewolucyonistów i główną jeżeli nie jedyną przeszkodę w zaszczepieniu pomiędzy ludem idei i zasad socyalistycznych. Dlatego też wszystkie usiłowania i cała uwaga partyi socyalno-rewolucyjnej powinny być skierowane ku usunięciu tych tam i przeszkód, stary zaś program dopełniony być powinien czasowem przypuszczeniem walki politycznej w celu zyskania warunków, przy których stałaby się możliwą walka idei w imię wymagań socyalistycznych.

Pod wpływem tedy takich opinij i poglądów, wypowiedzianych na zjeździe Lipeckim, dla powstałej z łona rewolucyonistów nowej frakcyi „terorystów“, uchwalono nową ustawę i nowy program działalności. Na zasadzie tego programu, tajemne sprzysiężenie terorystów, według swej organizacyi rozpadło się na dwie części, mianowicie: na „komisyę rozporządzającą“ i na „komitet wykonawczy“. Chociaż sama nazwa tych dwóch „instytucyj“ naprowadza na myśl, że druga miała być podległą pierwszej, nie było jednak między niemi, jak wyjaśnia Goldenberg, żadnego stosunku podległości, bo tej w ogóle rewolucyoniści nie lubili, ani też wyraźnego rozgraniczenia i podziału funkcyj. „Komisya rozporządzająca“, której miejscem stałego pobytu wyznaczony został Petersburg, powinna była wiedzieć o wszystkiem, co się robi nie tylko w ruchu terorystycznym, lecz i w ogóle we wszystkich partyach rewolucyjnych w całej Rosyi, tudzież kierować naczelnie wszystkiem co przedsiębiorą gdziekolwiek rewolucyoniści. Do „komitetu“ zaś „wykonawczego“ należeć miało wykonywanie rozporządzeń komisyi i w ogóle — cała część czynna walki rewolucyonistów z rządem. Tak było postanowionem w zasadzie. Tymczasem na praktyce ten podział nigdy nie istniał i obie „instytucye“ teroryczne działały po większej części samopas, każda na swoją rękę.

Aby zostać członkiem komisyi lub komitetu, należało być zaleconym przez pięciu członków frakcyi; przyczem każdy głos nieprzychylny kandydatowi musiał być obalanym przez trzy głosy przychylne.

Oprócz komisyi i komitetu, do składu organizacyi, uchwalonej w Lipecku wchodzili agenci obowiązani wykonywać poszczególne zlecenia; ci zaś dzielili się na agentów pierwszej klasy, obdarzonych większem i drugiej klasy zaszczycanych mniejszem zaufaniem komitetu.

W moc tych postanowień zjazdu Lipeckiego, wybrano tamże trzech członków „komisyi rozporządzającej“, trzech członków „komitetu wykonawczego“, tudzież sześciu ich zastępców, i dwóch redaktorów przyszłego pisma rewolucyjnego.

Oprócz opracowanej na zjeździe organizacyi partyi teorystycznej, roztrząsano tamże szczegółowy program działalności tej partyi, tudzież obmyślano środki działania. Postanowiono też ponowić jak najrychlej zamach na Cara lecz już nie w formie pokuszenia otwartego, lecz drogą sposobów tajemnych, z zastosowaniem materyj eksplodujących, w rodzaju dynamitu i nitroglieceryny.

Według dalszych zeznań Goldenberga — wszyscy obecni na Zjeździe Lipeckim zostali członkami „Komitetu wykonawczego,“ oprócz Tichomirowa, Michajłowa i Fomenki, którzy wybrani zostali do „Komisyi rozporządzającej,“ a nadto tenże Tichomirow wraz z Morozowym, mianowani redaktorami przyszłego pisma rewolucyjnego. Po tem członkami „Komitetu wykonawczego“ zostali jeszcze: Zundelewicz, mieszczanka Sergiejewa, córka majora Iwonówka, szlachcianka Wiera Filipowa, popowna Jakimowna, Presniaków i Złotopolski. Wszystkie te osoby po większej części niezostały uwięzione, gdyż niezdołano ich wynaleźć.

Nareszcie jeden z podsądnych (Szyrajew) wyznał, że na Zjeździe Lipeckim uchwaloną została organizacya systematycznego teroryzmu: *a*) przez zgładzenie osób szkodliwych bezpośrednio rewolucyonistom, bądź urzędników rządowych, bądź osobistości prywatnych; *b*) przez wywieranie zemsty na najwyższych urzędnikach rządowych, wynajdujących środki represyjne; *c*) przez pozbawianie życia osób chociaż bezpośrednio nie szkodliwych, lecz których śmierć może sprawić popłoch i podnieść znaczenie i potęgę partyi terorystów.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 listopada.

Dnia 12go b. m. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie *Wydziału filologicznego* pod przewodnictwem Dra Karola Estreichera. X. kanonik Polkowski przedłożył kodeks kapitulny krakowski z glosami polskiemi, pisany roku 1465 przez niejakiego Stefana, który prof. Malinowskiemu odstąpiono do przejrzenia i z użytkowania. Profesor Malinowski odczytał obszerny ustęp z pracy swojej p. t. „Studya nad językiem polskim ksiąg ziemskich Łęczyckich, Brzezińskich i Orłowskich z końca wieku XIVgo i początku XVgo“, i przedłożył nadesłane prace: 1 Jana Hanusza „Deklinacya staropolska, wykaz porównawczy form przypadkowych, zawartych w Psałterzach Floryańskim, Puławskim i w psalmach Modlitw Wacława“, 2. Jana Bieli „Gwara Zebrzydowska w okolicach Kalwaryi Zebrzydowskiej, studyum dyalektologiczne“, i 3. Sz. Matusiaka Gwara Krzątczeńska w okolicach Tarnobrzegu, studyum dyalektologiczne“.

— Piérwsze posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej, celem wyboru prezesa, wiceprezesa i wydziału, odbędzie się we środę d 17 b. m.

— Wczoraj wieczorem odbyła się w sali redutowej próba z utworu Szumana p. t. „Pielgrzymka róży,“ którą wkrótce na koncercie wykona Tow. muz.

— Na wtorkowem przedstawieniu benefisowem p. Aleksandra Ładnowskiego, oprócz wymienionego już przed kilku dniami programu, odśpiewaną będzie między aktami arya z *Halki* przez pannę Aleksandrę Rakiewiczównę.

— Przypominamy, że jutro (w niedzielę 14 b. m.) odbędzie się o g. 3ej po południu ogólne zebranie członków „Koła artystyczno-literackiego,“ celem ukonstytuowania się. Dla przeszkód, spowodowanych drobnemi reparacyami w sali radnej magistratu, zebranie to odbędzie się w sali Muzeum przemysłowego Dra Baranieckiego. Pora, w której wszyscy prawie artyści i literaci znajdują się w mieście, każe się spodziewać, że zebranie będzie liczne.

— N. Pan raczył przyjąć kompozycye muzykalne p. Józefa Richlinga, organisty i dyrektora muzyki w katedrze na Wawelu.

— Towarzystwo bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego wybrało z łona komitetu swego komisyę lekcyjną, która ma pośredniczyć w udzielaniu lekcyj ubogim a zdolnym akademikom. Wszyscy zatem potrzebujący korrepetytorów, udawać się mogą w tym celu listownie do tejże komisyi pod adresem „Wydział bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium iuridicum, ul. Grodzka) dla komisyi lekcyjnej.

— PP. Barcewicz i Michałowski wybierają się do Krakowa dla dania koncertu. Zamiar ten ma przyjść do skutku w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. W koncercie tych artystów weźmie także udział znany w mieście naszem wiolonczelista p. Zygm. Kątski.

— Dr Stanisław Bieliński, poseł na sejm z gmin wiejskich powiatu Sanockiego, wezwał gminy swego okręgu wyborczego, aby wysłały swych delegatów do Sanoka na d. 17 b. m, przed którymi zda sprawę z swoich czynności poselskich.

— Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie ogłasza konkurs na dwa stypendya fundacyi Jana Matejki p. d nazwą „Unii Lubelskiej“ o rocznych 100 złr dla młodzieńców poświęcających się sztukom pięknym w zakładach publicznych. Stypendya te, z których jedno według woli fundatora nadane być ma młodzieńcowi obrządku grecko katolickiego, drugie zaś młodzieńcowi rzymsko-katolickiego obrządku, płatne będą w ratach półrocznych z góry od d. 1go stycznia 1881 r. począwszy. Odnośne podania, stylizowane do fundatora, wnieść należy „franco“ na ręce podpisanej dyrekcyi do 15 grudnia najdalej i do nich dołączyć: a) metrykę chrztu; b) świadectwa z odbytych studyów, w szczególności zaś świadectwo szkoły sztuk pięknych. Uczniom krakowskiej szkoły sztuk pięknych przysługuje przed innymi pierwszeństwo.

Lwów d. 5 listopada 1880.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Prezes: *Leszek Dunin Borkowski* — Członek dyrekcyi: *Józef Greliński.*

— Dzienniki wiedeńskie pełne są dotąd opisów o trzęsieniu ziemi, które zrządziło w d. 9 b. m. niesłychane zniszczenia w Zagrzebiu i jego okolicy. W Zagrzebiu samym zawaliło się 500 murów ogniowych, 1,500 kominów. Prócz tego uszkodzonych jest 3,000 domów. Gdyby koszta naprawy pojedynczego domu wynosiły tylko 500 złr. szkoda doszłaby do 1,500,000 złr. Szkoda zrządzona w kościołach wyniesie co najmniej 500,000 złr. Również w własności ruchomej szkody są nieobliczone. Meble, porcelana, szkło, obrazy, zostały walącemi się sufitami zniszczone. W pokoju sypialnym biskupa Posilowicza zawalił się sufit, podczas gdy biskup był jeszcze w łóżku. To samo stało się u ministra Bedekowicza. Wiele osób wyskakiwało przez okna na ulicę doznając ciężkich uszkodzeń. Również w okolicy Zagrzebia spustoszenia są ogromne. Wszystkie prawie większe gmachy, pałace i zamki szlachty, kościoły i wille, częścią albo się zawaliły, albo są w stanie niemieszkalnym. W rzędzie zawalonych kościołów znajduje się zbudowany w stylu gotyckim kościół Paulinów w Kemetu i stary, mocno zbudowany kościół w Gravesana, który całkiem jest zburzony. W gruzach ostatniego kościoła zagrzebany został młody człowiek, a proboszcz ks. Mikec, zaledwo uszedł śmierci. Piękny i wielki kościół w Ciecevje jest tak uszkodzony, że go trzeba było zamknąć. Ten sam los spotkał kościoły w Sestinie, Zelinie, Prożorje i Bosjakowanie. Wszystko to były kościoły odwieczne. Zamek hr. Jellaczica w Jankowicach, zamek hr. Kulmera w Lestinie, willa i budynek gospodarski p. Malviny w Xawer zostały po części zniszczone. St. Iwan w Kronsztacie waradyskim mocno został nawiedzony i nie ma prawie domu, któryby nie był wstrząśniony w podwalinach. Stary i obszerny kastel hr. Droskovicza Bisay, kastel St. Helena p. Miksicza we wszystkich swych częściach są wstrząśnięte i nie mogą chwilowo być zamieszkane.

W Lipeku było silne wstrząśnienie ziemi, gorące jednak źródło nie ucierpiało. W Brobec zawaliła się wieża kościelna. Silne mury mające $1\frac{1}{2}$ metra grubości popękały jak szkło i oddzieliły się od sufitu. Probostwo i dom szkolny stoją pustką, kominy pospadały, mury popękały. W Brewkolian pękły wieża i kościół parafialny i kaplica. Wszystkie kominy w zamku hr. Erdödy zawaliły się.

Z Zagrzebia donosi depesza z 12 b. m. (o 1 minut 15 zrana), że wstrząśnienia ziemi, które się w dniu wczorajszym o 11 godź. 25 minucie kilkakrotnie ponowiły, trwają jeszcze. Popłoch jest nieopisany, kto może opuszcza miasto. Dworzec zagrzebski był przepełniony uciekającymi. W okolicy Zagrzebia otworzyły się ciepłe źródła. Szkoła kadetów w Zagrzebiu dziś zawaliła się. Przy reparacyi jeneralnej komendy poniosło szwank 15 robotników.

W Budapeszcie zrazu niespostrzeżono wstrząśnień ziemi, dowiedziano się atoli później, że w młynie walcowym w młynie parowym, Haggenbachera i wielu domach prywatnych stanęły zegary zrana 9 b. m. o 7ej min. 30. Z węgier liczno dochodzą doniesienia o trzęsieniu ziemi. W Lajos-Komarom zostało kilka domów uszkodzonych; w Also-Leudva zapadło się sklepienie katolickiego kościoła. Kominy i mury ogniowe rozsypały się w gruzy.

W Styryi dało się także uczuć trzęsienie ziemi w niewielu atoli tylko domach dostrzeżono uszkodzeń. Również w Budziejowicach w Czechach pojawiły się lekkie wstrząśnienia.

— *Dresd. Ztg* opowiada: Pewien sędziwy jegomość, który wieloletnią pracą na prowincyi dorobił się tak znacznego majątku, iż mógł przenieść się na wygodny spoczynek do Drezna, sprowadził się tu do krewnych jedynych, jakich posiada i których też upatrzył był już za swoich spadkobierców. Zamierzał pozostać przy nich aż do śmierci, a czteroletnia córeczka tej rodziny wkrótce stała się ulubienicą złotego wujaszka. Dziewczątko też szczerze pokochało ze swej strony staruszka i często bawiło go swem

szczebiotaniem. Niedawno wśród pieszczot powiada nagle: „Czy to prawda, że mamie i papie byłoby lepiej na świecie, gdyby kochany wujaszek umarł?" Biedny 3-letni wujaszek po tem naiwnem zapytaniu nie chciał już i godziny dłużej bawić w domu kochanych krewnych i mścząc, opuścił go, aby wśród obcych przeżyć resztę dni swoich.

— *Gołos* donosi, że już w roku przyszłym na wiosnę mają być rozpoczęte roboty około budowy czterech nowych dróg w Królestwie Polskiem, a mianowicie: z Dęblina przez Radom, Kielce, Miechów, do Dąbrowy (23½ mil), z Kołuszek przez Bnin, Bodzechów do Lublina (60⅘ mil), z odnogami Bodzechów-Sandomierz (6⅘ mil) i Lublin-Tomaszów (27½ mil), dalej pomiędzy Słupami a Kutnem (14½ mil), a na reszcie z Kalisza przez Sieradz do Łodzi (16½ mil) z odnogą Sieradz-Wieruszów (6¾ mil.) Do czterech najpierw wymienionych dróg żelaznych, rosyjskie koła fachowe przywiązują jakoby wielkie znaczenie strategiczne. Jednocześnie donosi *Gaz. Warsz.*, że budowa kolei z Dęblina do Dąbrowy ma wszelkie widoki urzeczywistnienia. Wspomniał o jej konieczności podczas pobytu swojego w Łodzi minister skarbu Greigh, a półurzędowy dziennik *Bereg* uważa ją za niezbędnie potrzebną ze względów strategicznych, wobec zwłaszcza projektowanej z wiosną budowy drogi żelaznej pruskiej z Malborga przez Kwidzyn i Grudziądz do Torunia, pod nazwą „drogi żelaznej [illegible]". Na tę drogę rząd pruski wyasygnował już 9,250,000 marek. Dzienniki petersburskie donoszą, że bankier warszawski p. Bloch ubiega się o koncesyę na budowę kolei dęblińsko-dąbrowskiej.

— *Molwa* w jednym z ostatnich swoich numerów przytoczywszy sprawozdanie londyńskiego *Timesa* z występu p. Modrzejewskiej w Court Theatre w roli *Maryi Stuart* w tragedyi Schillera, które i my w swoim czasie podaliśmy, robi od siebie następujące uwagi: „Wiedząc, jak gra p. Modrzejewska, którą niejednokrotnie widzieliśmy na warszawskiej scenie we wszystkich jej rolach, zaświadczyć możemy, że pochwały, jakie jej oddaje londyński recenzent, najzupełniej są zasłużone. Patrząc na grę tej artystki, to rzeczywiście [illegible] ... *Maryi Stuart* nie należy wcale do najlepszych w jej repertoarze. Talent Modrzejewskiej jaśnieje w całej swej sile tam, gdzie uwydatnić trzeba taniec, rozrzewnienie, a nie gwałtowną, burzliwą namiętność. Dla tego też na żadnej scenie europejskiej nie widzieliśmy tak pięknej postaci Julii, jak ta, którą stworzyła polska artystka. ... [illegible]

— Dzienniki donoszą o odkryciu w nietykanych dotąd okolicach lasach prowincyi Texas dziwnej rośliny, ... [illegible] ... nazwę „Sylphium laciniatum", Amerykanie zowią ją popularnie „compassplant," to jest busolą roślinną.

TEATR. W niedzielę d. 14 listopada: Ramotka sceniczna w 1 akcie według Wilkońskiego przez M. Gawalewicza: *Kraszewski w Warszawie*; komedya w 4 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego *Złoty cielec*; komedya w 1 akcie Benedixa, przekład z niemieckiego Jan Arwin: *Upór*. — Początek o 7.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11go do 4ej po południu. — Wstęp 20 ct. — W dnie powszednie 30 centów.

W niedzielę d. 14 listopada: Ś. Stanisława Kostki; w poniedziałek 15go: Ś. Leopolda w.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodaków w Ameryce złożył K. Mołęcki fabrykant pierników 4 dzieła.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiedeń 11 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2890, zabitych wieprzów 534, żywych owiec 2196, zabitych owiec 663, żywej nierogacizny 914. Cielęta płacono żywe 38 do 50, 58 złr.; zabite wieprze 48 do 60 złr. [illegible] ... za 100 kilo zabitej wagi ...

Wiedeń 13 listopada. **Okowita.** [illegible] ... 37 złr.

Pszenica 11 listopada. [illegible] — Wrocław ... — Berlin, 11go listopada ... — Paryż, 11go listopada ... — Antwerpia ... — Nowy Jork, 11 listopada ... 12 ct. pap. ...

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 11 listopada. — Wiedeń: pszenica 12— do 12·75 złr.; żyto od 10·70 do 11·50 złr.; okowita 10.000 liter procent od 37·50 do 37·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·40 do 12·42 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od — do — złr. — Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 213·50, żyto —·—, spirytus loco 58·10; olej rzepakowy 55·20. — Szczecin: pszenica —·—; rzepik (jesień) — złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 59·10 złr.; olej rzepakowy 73·75 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·—; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·—; kukurudza —·— złr.; Kolonia: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Komitet 18tu komisyi centralnej do regulacyi podatku gruntowego ukończył już taryfowanie Galicyi. Trudno bardzo bez obliczeń, wiele wypadnie ... sprawę, jak ... niezmieniany po... taryfy. Obecne propozycye ... się bez ... tej począ... wszy. Ale co do klas wyższych większość zbliżyła się znów do taryfy Elsnerowskiej i w wielu pozycyach jego cyfry przyjęła. W ogóle więc taryfa ułożona przez komitet 18-tu jest o wiele wyższą od taryfy ułożonej przez komisyę krajową. Gdy komisya krajowa obliczyła dochód gruntowy w całym kraju na 22,300,000 złr. a p. Elsner podniósł tę sumę na blisko 30 milionów, przeto według taryfy przez komitet przyjętej powinnoby wypaść mniej więcej 26,500,000 złr. Wczoraj toczyła się już w komitecie dyskusya ogólna nad taryfą klasyfikacyjną dla Czech, poczem w dyskusyi szczegółowej przyjęto wszystkie taryfy w pierwszem czytaniu dla okręgu podkomisyi krajowej w Budiejowicach.

Bank dla krajów austryackich już się ukonstytuował. Wynik wyboru Rady nadzorczej podajemy w rubryce „Wiedeń."

Onegdaj odbyły się wybory uzupełniające z wielkiej posiadłości w Austryi Górnej w miejsce pp. Grossa, Dehnego i Handla, centralistów, których mandaty Izba deputowanych w swoim czasie, jak wiadomo, unieważniła. Tym razem wybranych zostało trzech autonomistów, mianowicie hr. Fryderyk Eckbrecht Dürckheim-Monmartin, właściciel dóbr, niegdyś poseł sejmowy, X. Ferdynand Moser, proboszcz, radca konsystorza i Edward Hayden, właściciel dóbr, który był już także posłem sejmowym i deputowanym. Stronnictwo autonomistów wskutek tych wyborów, oraz wyborów w Bukowinie zyskuje 6 głosów.

Na zjazd liberałów niemieckich, który się ma odbyć jutro w Wiedniu, czynią tam olbrzymie przygotowania; jak donosi korespondent nasz wiedeński, mają nawet ulice być przystrojone. Tymczasem zanosi się na *fiasco*, co przewidując *N. fr. Presse*, nawołuje dziś we wstępnym artykule do zgody. Głosem wstrząsającym do głębi woła co kilka wierszy: *Seid einig!*, niepomna ile sama, zaledwie przed kilku dniami, niezgody zasiała; już tak rychło zapomniała, jak się obeszła z postępowcami w Styryi i frakcyą Kronawettera. Do zgody nie przyczynią się także podobne zajścia, jak onegdaj wieczór na zgromadzeniu studentów, gdzie zwolennicy tendencyj prusko-niemieckich zrobili burdę i chcieli wyrzucić z sali kolegów zapatrywań tych niepodzielających. Rozwiązanie zgromadzenia przez komisarza rządowego zapobiegło dalszej burdzie. Szykanowanie innych narodowości, podkopywanie idei austryackiej, zaszczepianie niesnask w własnym obozie, a wszystko przyprawione sporą dozą namiętności — oto zasiew *N. fr. Presse*, która teraz woła: *Seid einig!*

Prace delegacyj wspólnych są już prawie skończone. Wczoraj obradowała delegacya austryacka nad resztą nuncyj przysłanych z delegacyi węgierskiej. Różnic nie wyrównano, lecz postanowiono pozostać przy pierwotnych uchwałach. Atoli wieczór miało się odbyć drugie posiedzenie, w celu ostatecznego tych różnic wyrównania i zdaje się, że przyszło do porozumienia, bo nawet spodziewano się, że delegacya austryacka wczoraj wieczór zamknie swe posiedzenia. W takim razie delegacya węgierska zamkniętąby została najpóźniej jutro, bo jak wiadomo, musi jeszcze na pełnem posiedzeniu wysłuchać ogłoszenia swych uchwał już przez króla sankcyonowanych.

Budapester Correspondenz donosi, że wysłaniec serbski Marynowicz wręczył w Peszcie ministrowi spraw zagranicznych notę rządu serbskiego, w której Serbia przyznaje racyę zapatrywaniom się rządu austryackiego na postanowienia traktatów, które Austryi prawa państw najbardziej uwzględnionych w stosunkach celnych przyznają. Skutkiem tego rząd austryacki wezwie Serbię o przysłanie do Wiednia pełnomocników do układów o zawarcie traktatu handlowego, na których przeznaczeni zapewne będą ponownie pp. Jowanowicz i Popowicz.

Sprawozdanie z czwartkowego posiedzenia pruskiej Izby deputowanych stwierdza, że istotnie minister hr. Eulenburg dopuścił się kłamstwa, oznajmiając z krzesła swego, w odpowiedzi Windthorstowi, że dzienniki polskie naganiły zachowanie się lojalne ludności polskiej w Galicyi podczas pobytu w tym kraju Cesarza. Żałować wypada, że kłamstwa tego nie wytknął nikt z ławy poselskiej, sądzimy jednak, że chwilowo było to niemożebnem ze względu na regulamin, ale stanie się to następnie. My, jak wczoraj odparliśmy to kłamstwo ministra w przypisku naszym do telegramu, tak dziś protestujemy przeciw niemu w imieniu całej prasy polskiej.

W dalszych obradach nad ordynacyą powiatową i prowincyonalną księstwa Poznańskiego idzie o wykazanie ze strony rządu i jego stronników, że kraje polskie nie powinny mieć sobie przyznanej autonomii i wolności wyboru urzędników, gdyż narodowość polska nabrałaby większej wagi i nie mogłyby się dziać nadużycia, jakich Polacy stają się często ofiarami. Tiedemann mówi, że rewolucyjny żywioł polski związał się z arystokratycznym, aby za pomocą ultramontanizmu ucisk ać innowierców; dla tego nie można zaprowadzać w Poznańskiem rządów autonomicznych. Kantak odpiera zarzuty mówcy poprzedniego, jak zbijał podobne zarzuty Hahna dzień poprzednio, i mówi: Nie ma u nas partyi rewolucyjnej, ani arystokratycznej, ani ultramontańskiej, jest tylko jedna partya polska, my jesteśmy tylko cząstką całego narodu polskiego. Dążności ultramontańskie u nas ograniczają się na obronie praw kościoła przeciw samowoli państwa, przeciw stronniczemu przez rząd naruszeniu granicy między państwem a kościołem. Rząd sam uznał, że państwo za daleko poszło i naznaczyło wewnętrzny ustrój kościoła, oraz religię, i że zaradzić temu trzeba. My Polacy jesteśmy katolikami, a gdy nas kto zaczepi w naszej wierze, nie jesteśmy ani arystokratami, ani rewolucyonistami, ani ultramontanami, lecz tylko katolikami. Mowę tę przerywano częstemi oklaskami z centrum, a przywódca tej partyi parlamentarnej Windthorst zabrał głos w obronie Polaków.

Windthorst mówi, że niebezpieczna to rzecz upominać się o prawa Polaków, gdyż zaraz sypią się podejrzenia (Windthorst był bowiem niegdyś ministrem hanowerskim), ale to nie wstrzymuje go od obrony praw Polaków. Gotów on zawsze tych praw bronić w granicach stosunków prawa publicznego, w jakich się oni obecnie znajdują, ale nie poszedłby za Polakami drogą rewolucyi, o którą ich obwiniają, lubo, zdaniem jego, mylnie. Nie podziela powątpiewania o skuteczności samorządu dla Poznania, gdyż właśnie przeciwieństwa polityczne i narodowe zacierają się na polu interesów lokalnych. Że Polacy nie wiążą się z Niemcami, dowodzi to, jak daleko sięgają skutki prześladowania religijnego. Wątpi, aby dobrą była metoda, której się trzymają Niemcy względem Polaków. Nie jest dobrze majoryzować Polaków, albo ich unikać. W Austryi właśnie Polacy galicyjscy są najsilniejszą podporą obecnego ministerstwa. Gdybyśmy tę metodę przyjęli, osiągnęlibyśmy ten sam skutek. Jeśli zaś nie można zaprowadzać samorządu w Poznańskiem, lepiej zostawić rzeczy jak są (Polacy p takują temu) O ile odemnie zależy, kończy Windthorst, będę zawsze przeciwnym zasadzie *divide et impera*.

Minister hr. Eulenburg po odpowiedzi sarkastycznej na sarkazmy Windthorsta, dodaje: Co się tyczy powołania się na Galicyę, byłoby to niepodobnem bez równoczesnego krytykowania kroków obcego rządu a nadto zaprzyjaźnionego z nami, co byłoby z mego stanowiska niewłaściwem. Jednego tylko dotknę się tu punktu. Jeśli dep. Windthorst pochwala wyniki, jakie polityka austryacka w Galicyi osiągnęła, to zdumiewam się, jak może on tego tak szczególnie pragnąć ze stanowiska narodowości niemieckiej; a co do działania narodowości polskiej, nadmienić trzeba, że podczas podróży Cesarza Austryackiego po Galicyi, dzienniki polskie naganiały pełne zapału i gorące przyjęcie Cesarza, z powodu, że takie postępowanie jest nie patryotyczne. Wystarczy to dla illustracyi tej polityki. Przeciwieństwa narodowe w Poznańskiem nie rozciągają się do samej tylko polityki, ale także do wszystkich sfer życia publicznego. Brak tam tych rękojmij, jakie zawsze jeszcze istnieją w innych przeciwieństwach. Dep. Kantak powiedział przecież: „Nasza narodowość, nasze poczucie narodowe droższe nam nad wszystko." To właśnie zraża nas od uchwalenia samorządu.

Na tem skończyły się ogólne obrady nad ordynacyą dla Poznańskiego, którą przesłano komisyi.

Sejm przyjął następnie ustawę o budowie kolei łączącej miasta nadwiślańskie i przystąpił do przeglądu rachunków z roku skarbowego od 1 kwietnia 1879. Rickert zarzuca ministrowi skarbu, iż położenie finansowe zbyt różowo odmalował. Minister Bitter twierdzi, że zdawał sprawę przedmiotowo i broni swojej niezależności. Rickert, przeciwnik polityki ekonomicznej Bismarka, dowodzi, że nowa polityka cłowa i ekonomiczna nie podźwignęła przemysłu, ale owszem tamuje jego rozwój. Trzeźwa rzeczywitość przekona, kto ma słuszność. Minnigerode nadmienia o zachwianiu zgody w łonie gabinetu, czemu minister Bitter zaprzecza. Również Dr Mayer zbija twierdzenia ministra o ekonomicznym rozwoju.

Reprezentacya miasta Bremy odrzuciła wniosek o ułożenie się z rządem pruskim co do warunków, pod jakiemi Brema weszłaby zaraz w skład związku cłowego niemieckiego, i uznała taki krok za niewczesny.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła we czwartek 297 głosami przeciw 131 porządek dzienny wyrażający wotum zaufania dla gabinetu Ferrego, a tem samem ministeryum utrzymało się, zwłaszcza, iż Ferry przystał na uchwałę poprzedniego dnia, iż reforma sądowa ma poprzedzić obrady edukacyjne. Gabinet nie ma jednak zapewnionego żywota, skoro lewice mogą dowoli obalać go i znów dźwigać z upadku, jak to się stało w ciągu dwóch dni ostatnich. Czwartkowe posiedzenie było widownią zajścia z hr. Baudry, którego z rozkazu prezesa Izby nietylko aresztowano, ale formalnie porwano siłą, a użyto do tego żołnierzy, gdyż parlament francuski nie ma jak angielski, swojej służby wojskowej. Między Gambettą a legitymistami wszczęła się zacięta walka słów przechodzących w grubiaństwo. Ale nie lepiej szło, gdy Ferry zaczął rozwodzić się nad powodami deklaracyi i zaczepiony był przez skrajnych republikanów. Szczególniej Clémenceau i Perrin uderzają na rząd, ale z powodu jego pobłażliwości mniemanej dla zakapturzonych rojalistów.

Senat francuski naznaczył na poniedziałek obrady nad interpelacyą Buffeta o politykę rządu i o wykonanie dekretów marcowych.

W kwestyi układów między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim pisze *Aurora*, mająca informacye w Watykanie: D. 31 października podpisaną została między kardynałem Jacobinim a posłem rosyjskim w Wiedniu umowa przedugodna względem mianowania biskupów, uporządkowania kilku stolic biskupich i kierownictwa seminaryów duchownych przez biskupów. Kilka innych kwestyj ma być rozstrzygniętych w późniejszych naradach z reprezentantem rosyjskim, któremu to zlecenie specyalnie będzie dane.

Dochodzi nas wiadomość, że arcybiskup Feliński nie wraca do Warszawy, lecz wyjeżdża za granicę.

Papież był nieco słaby, przeziębiwszy się, ale wrócił do zdrowia, lekarze jednak kazali mu nie narażać się w téj porze roku.

Bardzo jasne rzuca światło na stanowisko gabinetu Cairoli-Depretis ta okoliczność, że naczelny prokurator Costa, który w wykonaniu wyroku sądowego kazał uwięzić skazanego Canzio, zięcia Garibaldego, przewieziony został do Palermo. Canzio więc, który stawał na czele ruchu republikańskiego, został ułaskawiony, a urzędnik, który stanął w obronie monarchii i chciał wykonać wyrok sądowy, został bez wyroku skazany, bo przeniesienie z Liguryi do Sycylii jest karą.

Gladstone opiera się naleganiom o zwołanie parlamentu z powodu sprawy irlandzkiej. Obawia on się zapewne silnej opozycyi z powodu zmiany polityki swej wschodniej. Tymczasem prasa angielska zdaje się przesadzać w coraz ciemniejszych barwach stan rzeczy w Irlandyi.

Co parę dni odbywa się teraz w Anglii posiedzenie rady ministrów z powodu Irlandyi. Zagraża bowiem niebezpieczeństwo wybuchu wojny domowéj oranżyści ośmieleni przybyciem wojska do hrabstwa Mayo, zbierają się zbrojno w północnych hrabstwach i chcą wyruszyć na południe w obronie właścicieli dóbr. Na radzie ministrów panuje podobno niezgoda, a gdy przyjdzie do otwarcia parlamentu, znajdą się w obronie whigów przeciwnicy surowych kroków w Irlandyi.

Proces Parnella i jego towarzyszów z Ligi agraryjnéj rozpoczął się 11go b. m. w Dublinie, ale został odroczony na żądanie Parnella, dopóki oskarżeni nie będą mieli udzielonych sobie szczegółów, zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw. Prokurator zezwolił na odroczenie, aby oskarżeni mogli przygotować obronę.

Wiadomo, że Goeschen nie zgodził się w Konstantynopolu na plan Porty względem uregulowania długu tureckiego bezpośrednio z wierzycielami, zalecając natomiast utworzenie w tym celu komisyi międzynarodowej. Projekt swój poddał p. Goeschen także pod rozwagę mocarstw europejskich, które jednak pomne na rezultaty polityczne komisyi likwidacyjnej egipskiej, nie okazują bynajmniej chęci pójścia w tej mierze za inicyatywą angielską. Nie wynika z tego, aby mocarstwa z dzisiejszym planem Turcyi się zgadzały, wymagać on będzie niezawodnie znacznych modyfikacyj, aby ubezpieczyć pretensye wierzycieli; sama okoliczność jednak, że wierzyciele we wszystkich państwach europejskich porozumiewali się z sobą i zamianowali swych reprezentantów do narady w Konstantynopolu, zdaje się dowodzić, że tak rządy, jak i cały ogół wierzycieli uważa zasadniczo bezpośredni układ z Turcyą, któremu mocarstwa mogą później przez sankcyę swą nadać prawnopolityczne znaczenie, za najwłaściwszą podstawę załatwienia tej kwestyi.

N. fr. Presse podaje, bez przytoczenia źródła, wiadomość, że interimistycznie dotychczas fungujący w poselstwie Goeschen ma być odwołanym, a stałym ambasadorem ma być zamianowanym Napier of Ettrik.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Aten d. 11 b. m. toczyły się dnia tego jeszcze obrady nad adresem. Trikupis, któremu zrobiono zarzut, że się ze zwołaniem Izb zanadto opóźnił, żądał na usprawiedliwienie swe przedłożenia akt dyplomatycznych. Komuuduros obiecał uczynić to bezzwłocznie. Z przemówienia Trikupisa wnosić by można, że zwłoka w zwołaniu Izb nastąpiła na życzenie dyplomacyi zagranicznej.

Proces spiskowych w Petersburgu zakończył się d. 11 b. m. w nocy wyrokiem następującym: Kwiatkowski, Szyrajew, Czernow, Okładzki i Presniakow skazani zostali na utratę praw stanu i szubienicę; innych jedenaście osób na utratę praw stanu i do ciężkich robót, począwszy od dożywotnie aż do lat 15. Sąd postanowił wyrok ten przedłożyć towarzyszowi naczelnika okręgu wojennego w celu złagodzenia kar i z prośbą, aby Zuckermann i Iwanowa mieli złagodzoną karę 15 letnich ciężkich robót, pierwszy na 8 lat, druga na 4 lata, a pod względem dwóch innych kobiet, Figner i Graznowa, tudzież oskarżeni Dr Bulicz i Drigo mieli sobie zmienioną karę 15-letnich robót na proste osiedlenie na Syberyi.

Powstanie Kurdów zaczyna zwracać na siebie coraz większą uwagę. Szeikowi Obeid Olla przypisują zamiar ogłoszenia niepodległości Kurdów i utworzenia nowego państewka z przyległych części Persyi i Turcyi. Dobrze skombinowany atak wojsk perskich i tureckich, biorąc powstanie Kurdów w dwa ognie, mógłby zamiarom Obeida Olli położyć wczesny koniec, ale dotąd nie zanosi się na jakąkolwiek stanowczą wspólną akcyę obu państw. Wysłane w początkach powstania siły perskie okazały się zbyt słabemi do zabezpieczenia przyległych prowincyj perskich od napadu Kurdów a do wkroczenia w ich górskie kryjówki, celem stłumienia szerzącego się powstania, wzmacniającego swe siły malkontentami obu państw, potrzebaby wojska o wiele liczniejszego. Turcya zaś ogranicza się na obserwowaniu powstania małym tylko oddziałem zgromadzonym w okolicy Wann. Zebranie większych sił wymagałoby ogołocenia z części załóg miast armeńskich, a tego, jak donoszą do *Pol. Corr.* z Trapezuntu d. 30 października, nie może uczynić ze względu na stosunki armeńskie. Obawy bowiem, że Armenia gotuje się do powstania, okazują się, zdaniem tego samego korespondenta, ugruntowanemi. Tak powstanie Kurdów, jak wzburzenie umysłów w Armenii wschodniej przypisują Rosyi, która przez zaburzenia te pragnie przygotować sobie drogę do interwencyi.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 13 listopada. (*prywat*) *Fremdenblatt* pisze o dyskusyi w sejmie pruskim: Każdy, kto śledził podróż Cesarza do Galicyi przyznać musi, że zapał ludności nie mógł objawić się szczerzej i serdeczniej, jak się to stało ze strony Polaków w Galicyi. Polacy współubiegali się z innemi plemionami w kraju, a prześcignęli ich świetnością uroczystości przyjęcia i licznemi objawami hołdu, które nie pozwalają wątpić o szczerej przychylności Polaków dla państwa i dynastyi. Monarcha sam widział się spowodowanym okazać uczucia wdzięczności w piśmie najłaskawszem, pełnem radosnego wzruszenia, a wystósowanem do mieszkańców Galicyi. Przykład, jakiego Eulenburg użył za argument przeciw Windthorstowi, źle był wybranym. Austrya nie ma wcale powodu odstąpić od polityki obranej względem Polaków w Galicyi, ma natomiast powody daleko sięgające wytrwać przy niej, a w tym punkcie zgadzały się dotychczas wszystkie gabinety czy to wiernokonstytucyjne, czy autonomistyczne, czy inne. Sprawozdania, które otrzymał Eulenburg o podróży cesarskiej do Galicyi, zdają się nie być przedmiotowemi, lecz prawdopodobnie pochodzą od widzów, którzy tylko to widzieli, co widzieć chcieli, na wszystko inne mając oczy zamknięte.

Buda Peszt 13 listopada. W delegacyi austryackiej po wyrównaniu wszystkich różnic między uchwałami obu delegacyj, dziękował Haymerle w imieniu Cesarza za patryotyczną ofiarność i zgodne z rządem działanie. Prezes Coronini w mowie końcowej położył nacisk na uchwały zapadłe dla wzmocnienia siły zbrojnej, aby je nie tłumaczono w ten sposób, jakoby delegacya uważała naruszenie pokoju za prawdopodobne. Delegacya zgodną tylko była w dążności, aby nas godzina niebezpieczeństwa nie zastała nieprzygotowanych. Po trzechkrotnym okrzyku na cześć Cesarza i podziękowaniu prezesowi przez bar. Hofmanna za prowadzenie obrad, delegacya została zamkniętą.

Kursa. — Wiedeń 13go listopada 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·20. — Renta srebrna 73·25. — Renta złota 86·80. — 6% Renta złota węgierska 107·30. — Losy z roku 1860 130·75. — Akcye Banku Narodowego 822·—. — Akcye kredytowe 281·50. — Londyn 117·40. — Srebro —·—. — Napoleony 9·36½. — Lombardy 88·—. — Losy 1864 roku 171·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 271·25·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 143·50 — Anglo-Bank 116·75. Obligacye indemn. galicyjs. 98·50. — Losy prem. węgierskie 109·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 128·50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. — 178·25 6% Listy zast. hipoteczne 101·40. Marki 58. — Ruble 118·25 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 Listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 65	1 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 58	5 66
20 frankówka	9 32	9 40
Imperyał ważny	9 63	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	98 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 —	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	271 —	273 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	164 —	166 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

(Przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. W. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; rub. kop.)

Wiedeń 12 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 15	72 30
4⅕% Renta srebrna	73 20	73 35
4% Renta złota	87 —	87 15
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 —	122 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 75	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Losy Como-Renten	28 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	96 50	97 50
Galicyjskie „ „	98 50	99 —
Morawskie „ „	101 —	102 —
Niższo-Austryackie „ „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „ „	103 —	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	93 75	94 75
Węgierskie „ „	97 50	98 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 —	97 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	123 25	123 50
6% Renta węgierska złota	107 25	107 40
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	84 50	85 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	117 —	117 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	229 —	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	281 90	282 10
„ „ węgierskie 200 „	252 50	253 —
Depositen-Bank 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	820 —	822 —
Unionbank 100 „	108 90	109 20
Verkehrsbank ogólny 140 „	130 —	130 75
Wied. Bankverein 100 „	145 25	145 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	75 —	76 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	154 50	155 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	551 —	552 —
Elżbiety 210 „ „	197 50	198 —
Linz-Budweis 200 „ „	178 —	178 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	162 75	163 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2447	2452
Franciszka Józefa 200 „ „	172 —	172 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271 25	271 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	129 50	130 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	165 50	166 50
Nordwest austr. 200 „ „	177 25	177 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	203 60	204 —
Rudolfa 200 „ „	163 25	163 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	137 25	137 75
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	277 50	278 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	87 75	88 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	243 75	244 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	142 —	143 —
„ Nord-Ost 200 „ „	144 75	145 25
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	148 50	149 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 25	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 20	97 60
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 20	97 60
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 70	102 10
6% „ Banku Włość. lwow.	102 —	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 75	101 90
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 25	100 75
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit. 34 lat	98	99 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 20	101 60
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 50	88 75
Alföld-Fiume 200 „	89 —	89 25
„ Em. 1874, 200 „	86 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	97 80	98 10
„ Em. 1862 300	97 40	97 70

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 50	100 —
„ Em. 1870 200 „	99 50	100 —
„ Em. 1872 200 „	101 50	102 —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 —	99 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 75	106 —
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 25	105 75
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 50	108 —
„ poż. 1876 r. 100 „	107 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 25	100 50
„ „ Em. 1873 200 „	99 60	100 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 50	105 —
„ „ II „ 1867 300 „	103 25	102 75
„ „ III „ 1871 300 „	101 50	102 25
Koszycko-Oderb. 200 „	87 20	87 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 25	90 50
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	94 —	94 50
„ „ III „ 1868 300 „	89 75	90 25
„ „ IV „ 1872 300 „	89 50	90 —
Nordwestb. austr. 200 „	100 40	100 70
„ „ „ Lit. B. 200 „	99 60	99 90
„ „ Em. 1874 200 „	119 25	— —
Rudolfa 300 „	95 —	95 50
„ Em. 1869 300 „	93 30	93 80
„ Em. 1872 300 „	92 75	93 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	112 50	113 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „	81 60	82 —
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	174 —	175 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	123 50	124 —
„ „ 200 złr. 5%	109 80	110 20
Theissb.-Gesell. „	99 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 —	85 25
„ „ II Em. 200 „	80 50	81 50
„ Nordost 300 „	83 40	83 80
„ „ złotem 200 „	102 —	103 40
„ Westbahn 200 „	— —	90 —
„ „ Em. 1874 200 „	— —	87 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 75	113 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	116 50	117 25
„ Węgierskie 100 „	109 50	110 —
3% „ Tureckie 400 fr.	14 50	15 —
Kredytowe [illegible]	177 50	178 —

	płacą	żądają
Clary 42 „	38 50	39 50
4% Donau-Dampfsch. 105 „	104 60	105 —
Inspruku 20 „	25 —	26 —
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	20 —	20 50
Ofner (miasta udy). 40 „	37 —	39 —
Palffy 42 „	36 75	37 25
Rudolfa 10½ „	18 —	18 50
Salma 42 „	49 —	49 50
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	47 25	47 75
Stanisławowskie 20 „	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie 105 „	126 50	— —
4% „ 50 „	67 —	— —
Waldsteina 21 „	32 —	33 —
Windischgrätza 21 „	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 67	9 69
Funty sterl. angielskie	11 74	11 78
Listy tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 95	58 —
Ruble papierowe za 100	118 50	119 75

Lwów 12 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	291 —	296 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 75	97 75
4% „ „ „ „	91 —	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 75	97 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 25	102 25
6% „ „ „ włościań. gal.	100 —	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 90	98 90
6% „ pożyczki krajowej	100 —	101 50

Warszawa 11 Listopada.

	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
4% Listy zastawne II. seryi	— —	99 50
kupon	— —	153
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 45
kupon	— —	193
4% Listy likwidacyjne	— —	86 25
kupon		177

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny zządca Drukarni *Józef Łakociński.*